
niedziela, 12.10.2025

28. Niedziela Zwykła - czyli słów kilka.....

Porusza mnie historia trędowatych, których Jezus wyrwał z kręgu śmierci. Bo jest to także historia ludzi, którzy utknęli w życiowej niemocy po różnych porażkach, stratach i tragediach. Figura dziesięciu trędowatych, których uzdrowił Jezus, to obraz nas wszystkich po grzechu, to my, naznaczeni śmiercią i nicością. Dopiero spotkanie z Nim i pójście za Jego słowem staje się początkiem cudów.

Dzieje się tak, ponieważ Jezus wchodzi w każdą ludzką historię i w nasze zmagania, biorąc je na siebie; wpisuje je w swoje człowieczeństwo i tym samym czyni możliwymi do udźwignięcia i do przeżycia. Jezusowa droga prowadzi do Jerozolimy, tam ma On umrzeć naszą śmiercią, śmiercią trędowatego. Tylko w ten sposób może nas wszystkich wyzwolić oraz uzdrowić. Zrobi to, zajmując nasze miejsce, wchodząc w nasz trąd. Taka jest cena miłości. Taka jest cena cudu.

Wraca tylko jeden z dziesięciu uzdrowionych i do tego ten gorszy, obcy, znienawidzony przez Żydów Samarytanin. Tylko on znalazł drogę do Źródła i do niego idzie. Już nie woła: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nade mną”, ale uwielbia Boga, pada na twarz i u stóp Pana uznaje Go za swojego Boga.

Ludzka modlitwa, a może i całe ludzkie życie, rozciągają się między tym wołaniami: „Ulutuj się nade mną” i „Bądź uwielbiony”. Między wołaniem o miłosierdzie a życiem z łaski i w łasce, to znaczy w darze bliskości Boga i w poczuciu sensu życiowej drogi.

Ten, który wrócił, zawstydza tak zwanych wiernych, porządných, przyzwoitych, starających się, deklarujących przywiązanie do chrześcijańskich wartości, planujących nawrócenie, po prostu przeciętnych i nijakich.

Wierzący to człowiek drogi, która zaczyna się w Jezusie i do Niego prowadzi. A człowiek drogi to nie ktoś pełen deklaracji i takich czy innych przekonań, ale ktoś gotowy na trud, zaangażowany, codziennie dający odpowiedź na Boże Słowo.